

(Il Messaggero - M.Ferretti) Roma zbliżyła się do dzisiejszego meczu z Milanem jakby nic się nie stało. Tak jakby zespół Giallorosich nie odpadł kilka dni temu z Coppa Italia po tym jak zainkasował siedem goli (siedem goli!) na boisku Fiorentiny. Niespotykane leczenie bólu, być może. Zgrupowanie? Bzdura. Kary? Żadnych. Zwrot kosztów dla kibiców, którzy przyjęli deszcz, wyzwiska i dokuczanie we Florencji? Nic.

Wszystko zostało już oddalone, mamy nadzieję, że niezapomniane, ale na pewno odłożone na bok. Po Florencji, z wyjątkiem przeprosin na gorąco dyrektora sportowego Monchiego, żaden z dyrektorów nie wystąpił, aby wyjaśnić publicznie i jasno kibicom ruchy klubu; wyciekło tylko, że Di Francesco nie ryzykuje posady i że nie będzie jej ryzykował nawet w przypadku gdy będzie musiał przegrać z Milanem. Prezydent Pallotta powierzył Monchiemu zarządzenie sprawą, uznając jego bardzo wysoką rolę wewnątrz klubu i w tym samym czasie wystawiając go na próbę w świetle Romy przyszłości. Monchi dowodzi dziś w Trigorii jak nikt inny i dlatego broni - przeciwko wszystkim i wszystkiemu - swojego zespołu i Di Francesco. Który, powołując się na konieczność mercato, teraz ma krótszą kadrę (odszedł Luca Pellegrini, nikt nie przyszedł w zamian), ale jest ostrożny by nie narzekać. Bowiem trener, wiadomo, zawsze pracuje na materiale, który powierzy mu klub. Zatem podnosić głos? Nie. Przeciwnie, nie robiąc mercato zakupowego Monchi dał mu paradoksalnie pomocną dłoń: mam co mam, co mogę zrobić?

Rola Monchiego zasługuje na refleksję. Hiszpan, potwierdzając za wszelką cenę EDFa, prawdopodobnie ryzykuje coś na poziomie profesjonalnym, ale jeśli sprawy pójdą źle (czytaj Roma nie znajdzie się w strefie Ligi Mistrzów) może opuścić okręt i zacząć od nowa w innym miejscu. Lub też może zostać zwolniony przez Pallottę. Zastanawiamy się nad tym co zrobił Franco Baldini, sponsor Paulo Sousy: możliwe, że wszystko przeszło z niczego w nic i został przebity jako prawa ręka przez Monchiego, który przybył do Romy właśnie z jego naznaczenia? To pytania, które nie znajdują natychmiastowej odpowiedzi: aktualność nazywa się Milan i zespół "nie chory, ale wciąż niewyleczony" (cytat z EDFa) dziś wieczorem nie może być, nie musi być głupi. Gdyby udało mu się wygrać, rację mieliby prorocy, którzy pracują w Trigorii. I tego życzymy Romie.

Autor: abruzzo